



Leonardo Da Vinci

Utwory



NEXTO - KLASYKA LITERATURY

Brzoskwinia

Brzoskwinia, zazdroszcząca ogromnej ilości
Owoców, jakie zrodził orzech w jej bliskości,
W zawody tak się plony obarczyła swemi,
Że pod ciężarem legła wyrwana na ziemi.

Tłum. Leopold Staff

Cedr

Chcąc duży, piękny owoc wydać na swym szczycie,
Cedr wysilił swe soki, aby dać mu życie.
I kiedy wyrósł owoc, własne cedru dzieło
Prosty i wzniosły jego wierzchołek ugięło.

Tłum. Leopold Staff

Chłop i winograd

Chłop widząc winogrodu użytek niemały
Dał mu podpory, aby go prosto trzymały.
Zebrawszy owoc zabrał tyki i o winie
Nie myśląc, podporami zapalił w kominie.

Dzikię wino

Dzikię wino, któremu własny płot był brzydki,
Zaczęło przez gościniec wspólny puszczać witki

I czepiać się o płotu przeciwnego ścianę;
Przeto też przez przechodniów zostało zdeptane.

Thum. Leopold Staff

Figowiec

Dopóki przy gościńcu stał owoców próżny,
Nie spojrział na figowiec ni jeden podróżny.
Gdy wydał owoc, pragnąc pochwały po trudzie,
Pogięli i gałęzie złamali mu ludzie.

Thum. Leopold Staff

Kasztan i figowiec

Kasztan widząc na drzewie figowym wędrowca,
Jak przyciąga ku sobie gałęzie figowca,
Zrywa owoc, w otwarte usta jego miększe
Dojrzałe kładzie, gryzie zębami i kąsze —
Trzęsąc gałęźmi, w szumie wzburzonym tak rzecze:
— Mniej ode mnie wdzięczności winieneś za pieczę
Przyrodzie, o figowcze! Patrz, jak ona mądrze
Stwarza dzieci me, niegdyś skryte w kwiatów jądrze.
Naprzód szatą je kryje cienką jak koszula,
Potem je skórą twardą jak w kozuch otula
I nie ustając w łaskach dla nich, niby w skrzynie
Zamyka je, mieszkanie dając im w łupinie
Mocnej, jeszcze je w kolców opatrując ostrze,
By im nie szkodził człowiek, gdy palce rozpostrze
Nad nimi, by je ująć. — Śmiechem się zanosić
Zaczęła figa z dziećmi, a kiedy już dosyć
Uśmieła się, odrzekła: — Wiedz, takiego ducha
Jest człek, że żerdzią, głazem i ciosem obucha
Sięgnie w gałęzie twoje, skarb owoców drogi
Otrząśnie, a gdy spadną, to swoimi nogi
Bije w nie, aż stłuczone twych owoców plony

Wypadają z łupiny kolcami bronionej.
Mnie tykają łagodnie, nie drzę przed niczyjem
Ramieniem. Tyś tykany kamieniem i kijem.

Thum. Leopold Staff

Którzy się ponizają, będą wywyższeni

Szczypta śniegu, do cypla przyczepiona skały,
Co na wierzchołku góry leżała wspaniałej,
Skupiła wyobraźnię i z pomocą owej
Rozważając rzecz, tymi rzekła sobie słowy:
«Chyba mnie nie oskarżą o dumę i pychę,
Żem tak wysoko legła, ździebko śniegu liche
I znoszę, by ta mnogość śniegu, jaką zdole
Objąć stąd wzrok, leżała pode mną na dole.
Nie zasługuje drobność ma tej wysokości,
Bo poznałam, na dowód swej własnej małości,
Co z towarzyszek mymi słońce uczyniło,
Które w niewiele godzin wczora je stopiło;
A stało się to przeto, że legły tu w górze,
Wyżej, niż się godziło ich drobnej naturze.
Pragnę ujść gniewu słońca i jako przystoi,
Znaleźć miejsce małości odpowiednie mojej.»
I rzuciwszy się na dół, jęła spadać w biegu
I stromym zboczem toczyć się po innym śniegu.
Im niższych miejsc szukała, wzrastała jedynie,
Tak, że kiedy skończyła swój bieg po wyżynie,
Legła niemniejsza prawie jak wyżyna cała,
Która przed chwilą właśnie ją podtrzymywała;
Ostatnia też stopniała od słońca promieni. —
Którzy się ponizają, będą wywyższeni.

Thum. Leopold Staff

Legenda o winie i Mahomecie

Wino, sok winogrodu boski, znakomity,
Znalazłszy się raz w zdobnej czarze złotolitej
Na stole Mahometa, uniosło się chwałą
Tej czci, lecz myśl zważywszy inną, zawołało:
«Cóż czynię? Czym się cieszę? Czyż nie jestem blisko
Śmierci, aby opuścić złociste siedlisko
Czary i wejść w przebrzydłe, cuchnące otchłanie
Człeczego brzucha, kędy ulegnę przemianie
Z słodkowonnego soku w ciecz wstrętną szkaradnie?
Na domiar złego leżeć mi jeszcze wypadnie
W brudnych zbiornikach z inną, paskudną i zgniłą
Materią, którą ludzkie wnętrze wyrzuciło?»
Wołając w niebo, prosi zemsty krzywdzie onej,
By poniżeniu temu kres był położony,
Bo jeśli kraj ten rodzi najlepsze na świecie
Grona, to niech choć wina nie robią zeń przecie.
Natedy Jowisz sprawił, że przez Mahometa
Wypite wino poszło mu w mózg i podnieta
Zdziałała, że oszalał i popełnił siła
Błędów, więc gdy przytomność znów mu powróciła,
Zakazał pić Azjatom wina: stąd się strzegą
I dają pokój winu i owocom jego.

Lilia

Lilia osiada sobie na Ticina brzegu,
A prąd razem z liliją unosi brzeg w biegu.

Thum. Leopold Staff